I.

M O T Y L I M   L O T E M

Bibeloty.Wspomnienia.Fraszki.

napisał

Maciej Szukiewicz.

Ber Horecky

53 str.

Wiersz wstępny przed tekstem "Bibelotów","Wspomnień" i "Fraszek", które otrzymają/o ile będą drukowane/ wspólny tytuł:"Motylim lotem"

Przypatrzcie się jak fruwa nad łąką czy w sadzie
Paź Królowej lub zwykły Kapustniak Bielinek
I raz na płask brokaty swych skrzydełek kładzie
To znowu, gdy mu dłuższy dogadza spoczynek
Podszewką na wierzch składa i unosi wysmagle
Podobny łodzi, kiedy z dżdżu obsusza żagle,
By nabrawszy powiewu w wydęte kobiele,
Znów móc wyruszyć w drogę, co się przed nią ściele.-
Kiedy minąwszy różę u ostu zawiśnie,
Nie pytajcie sprószonej tęczami istotki,
Czemu nieobliczalnie tak i tak kapryśnie
Raz po raz w inną stronę obraca swe lotki.
Nie pytajcie jej o to! Niech swobodnie lata
Póki jej nie omota nić babiego lata
Lub szron, nielitościwszy od okrutnej dzierzby,
Nie zmrozi jej, ukrytej pod listeczkiem wierzby.
A jeśli przyjaźniejsze losy tak jej zdarzą,

Że dość mając nizinnych łąk w Tatry poleci
I jak one promienna purpurową żarzą
Piękniej od swych rówieśnic skrzydłami zaświeci,
Nie zazdrośćcie jej tego! halny wiatr niebawem
Ujrzawszy błąkającą się nad Czarnym Stawem
Najopieszalszem z tchnień swych łatwo ją dogoni
I pogrąży na zawsze w czarnej,zimnej toni

Wiersz wstępmy między tytułem a bibelota,i

1.

Przypatrzcie się jak fruwa nad łąką czy w sadzie
Paź Królowej lub zwykły Kapustniak Bielinek
I raz napłask brokaty skrzydełek swych kładzie,
To znowu,gdy mu dłuższy dogadza spoczynek,
Podszewką na wierzch zwraca i wznosi wysmagle
Podobny łodzi,kiedy ~~[illegible]~~z dżdżu obsusza żagle,
Aby nabrawszy wiatru w wydęte kobiele
Móc znów puścić się w drogę,co się przed nią ściele.
Kiedy minąwszy różę u ostu zawiśnie
Nie pytajcie sprószonej tęczami istotki
Czemu nieobliczalnie tak i tak kapryśnie
Raz po raz kędyindziej obraca swe lotki.
Nie pytajcie jej o to! Niech swobodna lata
Dopóki jej nie spęta nić babiego lata
Lub szron,nielitościwszy od okrutnej dzierzby,
nie zmrozi jej pod listkiem rozpłakanej wierzby.
A jeśli przyjaźniejsze losy tak jej zdarzą,

Że dość mając nizinnych łąk w Tatry poleci
I jak one promienna przedwieczorną żarzą,
Piękniej niż jej rówieśne skrzydłami zaświeci,
Nie zazdrośćcie jej tego: Halny wiatr niebawem
Ujrzawszy błąkającą się nad Czarnym Stawem,
Najopieszalszem z tchnień swych bez trudu dogoni
I pogrąży na zawsze w wiecznie zimnej toni.

Przypatrzcie się jak fruwa nad łąką czy w sadzie
Paź Królowej lub zwykły Kapustniak Bielinek
I raz napłask brokaty skrzydełek swych kładzie,
To znowu,gdy mu dłuższy dogadza słoczynek,
Podszewką na wierzch składa i wznosi wysmagle
Podobny łodzi kiedy z dżdżu obsusza żagle,
By nabrawszy powiewu w wydęte kobiele,
Znów móc w drogę wyruszyć,co się przed nią ściele.
Kiedy minąwszy różę u ostu zawiśnie,
Nie pytajcie sprószonej tęczami istotki,
Czemu nieobliczalnie tak i tak kapryśnie
Raz po raz w inną stronę obraca swe lotki.M
Nie pytajcie jej o to! Niechaj sobie lata,
Dopóki jej nie spęta nić babiego lata
Lub szron,nielitośniejszy od okrutnej dzierzby
Nie zmrozi jej,ukrytej pod listeczkien wierzby.
A jeźli przyjaźniejsze losy tak jej zdarzą,
Że dość mając nizinnych łąk w Tatry poleci
I jak one promienna purpurową żarzą
Piękniej niż jej rówieśne skrzydłami zaświeci,
Nie zazdrośćci jej tego! halny wiatr niebawem
Ujrzawszy błąkającą się bad Czarnym Stawem,
Najopieszalszym z tchnień swych bez trudu dogoni
I pogrąży na zawsze w wiecznie zimnej toni.

wiersz-prospekt na książkę p.tyt."Motylim Lotem"

Wierszé-r

Bibelot.

Nie żądaj,Czytelniku,nazbyt górnych lotów
Kiedy wpadnie Ci w rękę garść tych bibelotów
Lecz przyznaj razem ze mną,że i w kupie śmieci
Tu i ówdzie prawdziwa perełka zaświeci,
A jeżeli z nich która naprawdę Cię znęci
Podnieś ją i zachowaj w skarbcu Twej pamięci.

Bibelot.

" Często dzieło wyrasta ponad głowę twórcy",
Półżartem mawiał do nas przyjaciel Tyburcy,
Poczem rzecz swą prowadził tonem " ex cathedra":
Don Miguel Cervantes, rodem z Saavedra.
Zaczynając i kończąc swego" Don Quijote´a,"
Był święcie przekonany, że rycerska cnota
I grandezza są sednem jego opowieści.
Tymczasem -,jak wynika z jej wesołej treści,-
Pomimo swojej chęci i najlepszej woli,
Ujął tylko rycerzom błednym aureoli.
I choć zgoła innego skutku się spodziewał,
Nad grobem średniowiecza "requiem" zaśpiewał.
Podobnież wręcz odmienna przyświecała wiara
Sławnemu autorowi " Wesela Figara ".
Przecież ani na chwilę nie myślał Beaumarchais,
Że przez niego zachwieją się trony monarsze
I dwie głowy,pod sprawnym nożem gilotyny
Spadną,by koron szukać wśród krwawej trociny.

Dotąd Tyburcy; mnie zaś,- choć przekorny jestem,-
Nie spieszno było wcale zgłaszać się z protestem
Lub Tyburcego tezę chcieć stawiać inaczej,
Zwłaszcza, gdym Wyspiańskiego ujrzał wśród słuchaczy,
Który zdawał się myśleć i długo i wiele
Jak różne jest w teatrze i w książce " Wesele".

Maciej Szukiewicz.

E P I T A P H I U M .

Kwiecień.... wiązka bzu lub róż
I po cudnej wiośnie już.

Lipiec ... kilka pięknych burz
I po skwarnym lecie już.

Wrzesień....łany zżętych zbóż
Jesień mgłą zasnuła już.

Grudzień....wszystko wszerz i wzdłuż
Biały całun pokrył już.

Na ten całun głowę złóż -
Życie było, przeszło już.

Przypatrzcie się jak fruwa nad łąką czy w sadzie
Paź Królowej lub zwykły Kapustniak Bielinek
I raz na piasek brokaty skrzydełek swych kładzie,
To znowu,gdy mu dłuższy dogadza spoczynek,
Podszewką na wierzch zwraca i wznosi wysmagle
Podobny łodzi,kiedy dżdżu obsusza żagle.
Aby nabrawszy wiatru w wydęte kobiele
Móc znów puścić się w drogę,co się przed nią ściele.
Kiedy minąwszy różę u ostu zawiśnie
Nie pytajcie sprószonej tęczami istotki
Czemu nieobliczalnie tak i tak kapryśnie
Raz po raz kędyindziej obraca swe lotki.
Nie pytajcie jej o to! Niech swobodna lata
Dopóki jej nie spęta nić babiego lata
Lub szron,nielitościwszy od okrutnej dzierzby,
nie zamroził jej pod listkiem rozpłakanej wierzby.
A jeśli przyjaźniejsze losy tak jej zdarzą,

Bibelot./Myśli/.

"Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz"-
Kłamstwo! to bytu inny kształt jedynie,
A przeto,serce,łzy i rozpacz ucisz
Boś nieśmiertelne w każdym dobrym czynie.

Bibelot.

Mętów nie tknęły moje usta,
Nie roztrwoniłem uczuć marnie,
A jednak los mi dał męczarnie
Katowanego wciąż Prokrusta.

Można się z wszystkiem zróść powoli,
Potęga ducha wszystko zmoże,
Cóż,kiedy nożem będą noże
I ból najmędrszy głupio boli.

Bibelot.

Wszystkie rzeki idą w morze,
Jednak morze nie wylewa;
Żalem ludzka pierś nabrzmiewa,
Lecz rozpęknąć się nie może.

Z mórz wód nadmiar słońce spije,
Nowa kędyś tryśnie rzeka;
Lecz żalu z piersi człowieka
Nie schłoną usta niczyje......

Bibełot

Zasiałem lilje bieluchne,a oto
Idący mimo wdeptali je w błoto.

Ponsowem róże wyhodował potem,
Idący mimo zrównali je z błotem.

Dziś,gdy mój ogród chwastami zarosły,
Bardzo go sobie wychwalają osły.

Myśli.

"Puszczaj chleb twój po wodzie,wróci-ć się za czasem".
Oto jedyne mądre słowo Salomona.
Wszyscy bawimy tutaj przelotnym popasem,
Więc gdyś syt,daj kęs temu,który z głodu kona.

Myśli.

"Kochaj bliźniego swego jak siebie samego......"

A jakiż nakaz ludziom dałeś ty, Jehowo?

"Ząb za ząb i krew za krew"-i oto dlaczego

Nie tyś jest panem świata lecz wcielone S Ł O W O .

Bibelot.

Przed grobu progiem
"Pojednał się" z Bogiem....
- Bodaj to z Tym,co stworzył świat,
Być za pan brat.

Bibelot.

"Na podobieństwo własne stworzył Bóg człowieka".
Jeśli to analogia,to bardzo daleka,
Jeżeli nie,to z wielkich blasfemij największa;
Człowiek gdzie i czem może nicość swą upiększa.

Z tajemnic nocy.

Z poza świerków wyjrzał księżyc młody
I błękitnym sierpem na toń pada;
Na kamieniu wystającym z wody
Zadumana usiadła Najada.

Raz po razu,ot tak, od niechcenia
Sięga rączką w głąb aż na dno strużki
I w brylanty jej chłód rozpłomienia
Lub perłami sieje przez paluszki.

To do Menad podobnej, to płaczek ,
Nie podgląda jej nikt przy robocie
Ani mdły świętojański robaczek
Ani lśniących na niebie gwiazd krocie.

Jeden tylko poeta liryczny,
Kradnąc skarb jej klejnota/z pod ręki
W ciszy składa z nich sonet prześliczny
Albo strofki swawolnej piosenki.

Maciej Szukiewicz.

"Jenseits von Gut und Bös"

Nie ma uśmiechów ni łez,
Ni lśnień słonecznych ni nocy,
Jeno żelaznej majestat mocy,
Mocy,co wszemu naznacza kres
Jenseits von Gut und Bös".

Bibelot./Myśli/.

Ja jestem tu
Kuleczką z bzu
W olbrzymim elektroskopie.
Po co ten chód
To wstecz,to wprzód,
Nikt nie wie i ja nie wytropię.

Przeklęty mus
Z minusa w plus (plus)
W podskokach biec wciąż jak goniec.
Hej,wątła nić!
Przestań się wić,
Udręce tej zrób już raz koniec.

Skoroś nie tchórz
Wiedz,że kres tuż,
Więc śmiesznyś w swym pochopie.
Dopókiś tu
Tańcz kulką z bzu
W olbrzymim elektroskopie.

A jeśliś z tych,
Co klną od lich
Gdy pustą ujrzą pulę,
Sięgnij w nią sam
A znajdziesz tam
Cięższą niż z rdzenia bzu kulę.

Bibelot.

Ciętych mi pęk gałązek przyniesiono z miasta,
Czerwonawych,-górale zwą tę maść:cisawa.
Podziwiam je,jak z każdej bagniątko wyrasta
A z każdego bagniątka wiosny cudna zjawa.

Snem embrionów śpi jeszcze w srebrzystym kokonie
Niby w pieluszce z śniegu,a zasię na czubku
Złoci się żarem lata i drży wskroś i płonie,
Że wnet pyłek załażny spocznie na jej słupku.

Potem,widząc jak czysta z listków jej mży rosa
Na samnasam kochanków,ukrytych w jej cieniu,
Wyśpiewa gałązkami w otwarte niebiosa
Pieśń zachwytu słyszalną jedynie w marzeniu.

Potem....ach! nim to "potem" zamieni się w kwietnie
I słodki raj zapachnie z każdego bagniątka,
Ktoś brutalnie usunie witki zeszłoletnie
I stary śmieć zastąpi nowym u ram świątka.

B I B E L O T .

Pełen zadumy idę przez cmentarz rozległy,
Mijam groby z marmurów ,piaskowca lub cegły.
Tu jakaś biedna matka sześcioletniej Zosi
Przechodnia o zdrowaśkę za jej duszę prosi.
Tam pomnik sobie stawiając ktoś znaczny i dumny
Posłużył się symbolem strzaskanej kolumny.
Owdzie zaś dwóch atlantów pod ciężarem gnie się
I śmiesznie małą trumnę na swych barkach niesie;
A widok ten każdego nieledwo przymusza
Wspomnieć parturiunt montesz "Przemian "Owidiusza.
Trochę dalej obelisk strzela w niebo igłą.
Obok,na skos przybite,samolotu śmigła.
Słowem,jakkolwiek ziemia wszystkich z sobą brata,
Sporo się tu przekradło różnic z żywych świata.
Za wzrokiem i myśl moja raz tu,raz tam zboczy,
Aż nagle na kwaterze ubogich coś zoczy,
Co ją do głębi wzrusza i niemal rozmarza:
Ależ to najpiękniejszy nagrobek cmentarza,
Z najpiękniejszym napisem! Na świeżej mogile
Zbite na krzyż dwa słupy,a właściwie dyle,
Na nich deska, nadesce napis nieco krzywy,
Góra:"Onufry Trzaska ",dołem:"człek uczciwy!.
Nikt tu fachu zmarłego i lat nie wymienia.
Nikt nie prosi zdrowaśki ,ni żebrze westchnienia
Lecz stwierdza,że nieboszczyk z cudzego nie płużył
I na miano uczciwca rzetelnie zasłużył.
Iluż z tych,których zwłoki spoczęły tu w grobie
Miałoby pełne prawo tak napisać sobie?

Bibelot.

W ogrodzie mym wśród zielsk i traw
Zbutwiała pełza woń-
Strącony dżdżem padł liść na staw
I gdzieś zapada w toń.

W ogrodzie mym wśród zziębłych drzew
Mgła siwa,siwa szadź,-
Z jarzębin kapie żywa krew
I leci z wichrem łkać.

W ogrodzie mym najbielsza z brzóz
Po liściu traci liść,-
Dom mi się cały wali w gruz
A nie mam dokąd iść.

Bibelot.

Pomalowana minią,,kształt swój skradłszy rzepie,
Boja,pławem też zwana,na fali się siepie.

Ledwo gdzieś żagiel błyśnie na modrej przeźroczy,
Ona zaraz na niego dąsa się i boczy.

Wystarczy,że w błękity poderwie się mewa,
Już ją korci ten poryw,już ją krew zalewa.

Samotna gwiazda wzejdzie i odelśni w toni,
Ona już nienawiścią ślepą pała do niej.

Niechno słońce nad topiel wychynie jaskrawo,
Ona zaraz: "S tobie skąd do tego prawo?".

W łunach gromów pękają świata firmamenty
By nowe formy życia wynieść nad odmęty,

Ona,do dna przykuta,twarzą swą pyzatą
Jak na lichą komedję drwiąco patrzy na to.

Umocnionej łańcuchem,powleczonej minią
Cóż jej wichry i burze,cóż gromy uczynią.

Może się niebo walić,ląd rwać,szaleć wrzysko,
Ona pływa u pluje na wszystkich i wszystko.

Bibelot.

Gdy w noc bezsenną rozważam w sobie
Na czem mi zeszła doba po dobie,
Zewsząd mych uszu dobiega szept:
"Es irrt der Mensch so lang er lebt".

Świat plugawymi brodzi odmęty
I duch człowieka rozpaczą zjęty
Wciąż słyszy poprzez krwi bluzg i chłept:
"Es irrt der Mensch so lang er lebt".

Jakto? więc nie ma na to sposobu?
Owszem oś strzaskać,kręgosłup globu,
A z nim rojący się ludźmi chrzept......
"Es irrt der Mensch so lang er lebt".

Bibelot.

Wysilił się Maeterlinck w studium dosyć sporem,
Ażeby śmierć nie była dla ludzi upiorem,
Spędzającym sen z powiek.-Studium to nielada,
Za które już niejeden powiedział mu : Merci !
Szkoda tylko,że autor gada wciąż i gada
A lęk lękiem zostaje.-Lecz jest na to rada,
Którą każdy z nas może czerpać z pism Zenona:
"Dopóki my jesteśmy,póty nie ma śmierci,
"A gdy śmierć jest,nas nie ma" - i sprawa skończona.

Wysilił się Maeterlinck w studium dosyć sporem,
Ażeby śmierć nie była dla ludzi upiorem,
Spędzającym sen z powiek.-Studium to niełada,
Za które już niejeden powiedział mu : Merci !
Szkoda tylko,że autor gada wciąż i gada
A lęk lękiem zostaje.-Lecz jest na to rada,
Którą każdy z nas może zaczerpać z pism Zenona:
"Dopóki my jesteśmy,póty nie ma śmierci,
"A gdy śmierć jest,nas nie ma" - i sprawa skończona.

Bibelot.

Wbrew sławie i pochwałom,doszłym moich uszu,
Zawiodłem się na Tobie,Marku Aureliuszu.
Na codzień szedłeś wiernie śladem Epikteta:
Czy kiedy Cie zdradzała własna twa kobieta,
Żona i cesarzowa, z chamem gladiatorem?
Czy kiedy się zmagałeś z twoim ciałem chorem?-
By pierwszemu lepszemu dostać legioniście,-
Czy keidy złą wiadomość otrzymałeś w liście?
Obojetny,czy łoże twe miękkie,czy twarde,
Dla bolu i cierpienia żywiłeś pogardę;
A najwiekszą dla takich, co wciąż się niebiosom
Skarżą,że prędzej,później śmierć zetnie ich kosą.
A jednak,każdą księgę twego pamietnika,
Ba!- każdą niemal kartę, strach śmierci przenika.
Gdzież aequanimitas ?-mała rzecz,a wstyd,
Że cały twój stoicyzm,Cesarzu, to mit.

1.

Bibelot.

Złorzecząc papieżowi,że mu pęta skrzydła
I każe nienawistne tworzyć malowidła
Zamiast wysłać go z ludźmi w kararyjskie góry,
Kędy przed jego dłutem senne drżą marmury
I dyszą nienawiścią,że odciosu gwałtem
W kształt obleka,co wieki spało w nich bezkształtem-
Złorzecząc papieżowi zamknął się w kaplicy
Z kielnią,wapnem,farbami i ogarkiem świecy.

Wszystkie inne swe prace rzuciwszy odłogiem
W mrocznej kaplicy zamknął się sam na sam z Bogiem
I nie krzyżem w niej leżał,nie prosił,nie błagał
Lecz się jak równy z równym mocował i zmagał,
Aż Go w końcu zniewolił i Ducha zmógł duchem
Każąc Mu przez przestwory wirowym mknąć ruchem
I wichrowymi dłońmi wzniesionymi w górę
Chaos ładzić w mgławice,mgły zagęszczać w chmurę

Złorzecząc papieżowi,że mu pęta skrzydła
I każe nienawistne tworzyć malowidła
Zamiast wysłać go z ludźmi w kararyjskie góry.
Kiedy przed jego dłutem senne drżą marmury
I dyszą nienawiścią,że odciosu gwałtem
W kształt obleka,co wieki spało w nich bezkształtem-
Złorzecząc papieżowi zamknął się w kaplicy
Z kielnią,wapnem,farbami i ogarkiem świecy.

Wszystkie inne swe prace rzuciwszy odłogiem
W mrocznej kaplicy zamknął się sam na sam z Bogiem
I nie krzyżem w niej leżał,nie prosił,nie błagał
Lecz się jak równy z równym mocował i zmagał,
Aż Go w końcu zniewolił i Ducha swojego duchem
Każąc Mu przez przestwory wirowym mknąć ruchem
I wichrowymi dłońmi wzniesionymi w górę
Chaos ładzić w mgławice,mgły zgęszczać w chmurę

I Samemu okrężnym lotem ze stron obu
Toczyć obłą kulistość olbrzymiego globu.
A gdy proch tego globu wyda kwiat człowieka
Jednym palca dotknięciem musnąwszy go z lekka
Dech życia tchnąć w Adama i z jego golenia
Wywieść nieprzeliczone ludzi pokolenia.
Na ten widok aniołów rzesza miljongłosa
Zapiała:"Dokończone są tedy niebiosa".

◆
◆ ◆

W cztery stulecia potem,w tej samej kaplicy
Stał przybyły z Północy młodzian bladolicy.
Po ścianach i sklepieniu wodząc trwożnym wzrokiem
Korzył się przed zapadłym w niebiosach wyrokiem,
Że jemu to przypadnie w ojczystej krainie
Myśl Michała Anioła,poczętą w Sykstynie
W stokroć kruchszym niż freski kończyć materjale,
Ale nie ukazywać Boga Ojca w chwale
Lecz trud Jego i mocy niespożytej fale,

I Samemu okrężnym lotem ze stron obu
Toczyć obie kulistość olbrzymiego globu.
A gdy proch tego globu wyda kwiat człowieka
Jednym palcem dotknie olem muznąwszy go z lekka
Dech życia tchnąć w Adama i z jego golenia
Wywieść nieprzeliczone ludzi pokolenia.
Na ten widok aniołów rzesza miljongłosa
Zapiała: "Dokończone są tedy niebiosa".

*

* *

W cztery stulecia potem,w tej samej kaplicy
Stał przybyły z Północy młodzian bladolicy.
Po ścianach i sklepieniu wodząc trwożnym wzrokiem
Korzył się przed zapadłym w niebiosach wyrokiem,
Że jemu to przypadnie w ojczystej krainie
Myśl Michała Anioła,poczętą w Sykstynie
W stokroć kruchszym niż fresk kończyć materjale,
Ale nie ukazywać Boga Ojca w chwale
Lecz trud Jego i mocy niespożytej fale,

3.

3\. Co z podniesipnej ręki różnymi kolory
Ciepłem,światłem i życiem płyną na przestwory
I wiążą się ze sobą cząstki posłusznymi
W żywioł ognia i wody,powietrza i ziemi.
I oto dzięki Tobie,natchniony poeto,
Ten w ubogim habicie blady Povereto,
I sześcioskrzydły Chrystus,ślący mu stygmaty,
I ta,koron nie pilna wśród liliowej kniei
Pełna ekstazy postać świętej Salomei,
Te wody i ten ogień,uwięzion w szkle zimnym
Nigdy nie ustającym choć bezbrzmiennym hymnem
Będą po wieczne czasy wielbić Boga w niebie
A Polska czcić swój geniusz,co się wcielił w Ciebie.

Bibelot.

Quieta non movere....Zasada wygodna,
Lecz wiedzą ci,co jutra szczęśliwszego pragną,
Że póki strumień płynie,póty pachnie do dna
A cuchnie,gdy w zastałe rozleje się bagno.

Quiwta non ,overe....Daremnie żerzucha
Szmaragdowe listeczki na rząpi rozkłada;
Kto ma oczy otwarte i baczniej się wsłucha,
Tego dobiegnie z głębi groźny pomruk:biada....

Biada wam,usypiacze sumień i dusz dławce!
Piękna wasza łacina to frazes i śmiecie.
Już odmęt,Betsaidzkiej podobny sadzawce
Drgnął wskroś,lecz miast uzdrowić,wnet wszystkich wkrąg zmiecie.

Obłudniku! głoś dalej,że bagno śpi cicho,
Choć wokół huraganu czuć już atmosferę.
Ty po przyczajone sięgaj na dno licho
I wywłócz je na światło.Quieta movere!

 30

Bibelot.

Chociaż Muz odmiennych dzieci
Dla mnie w piórze, Tobie w szczeci
Jednakowa gwiazda świeci.

Jednakowe nasze trudy:
Piórem, pendzlem na wyprzódy
Zrzeczywistniać piękne złudy.

Ludzkiej rzeszy, częściej....zgrai
Ukazywać to, co tai
Tajemniczy rąbek Mai.

Świat porywać w szlak podniebny
Trud to piękny i chwalebny-
Szkoda, że tak niepotrzebny. +/

+ wiersz do imionnika artystki malarki.

Bibelot.

Przez dziką szedłem we śnie pustać,
Co się zdawała nie mieć końca,
Nogi mi chciały całkiem ustać....
Jakże wędrówka ta męcząca!

Wspinałem się pod strome zbocze,
Niczem stolarska raszpla szorstkie -
Musiały niegdyś skałotocze
Wzdłuż i wszerz pociąć tak dno morskie.

Nigdzie źdźiebełka mchu czy trawy,
Tylko płucnika rzadkie kępy,
Biorąc od słońca poblask rdzawy,
Były jak stóp mych krwawe strzępy.

Miałżeby to być zjaw Dalmacji
I Tiniarossy,w niebo wrosłej,
Czy droga wśród krzyżowych stacyj,
Na którą sny mnie dziś zaniosły?

7784 III

Bibelot o Władysławie Reymoncie.

Jeszcze mż nie zdobiły skroni laury Nobla
Jeszcze śród trósl codziennych i udręk bez liku,
Cygański pędził żywot wedle stawu grobla,
/lecz już w Gebethnerowskim wyszła Tygodniku
pierwsza połowa "Chłopów" i Reymonta imię
było na ustach wszystkich w nielada estymie/
Gdyśmy przy czarnej kawie spotkali się w Grandzie.
Był z nami i ktoś trzeci,ale kto? nie pomnę
Ktoś z piszących,bo twórczość była na wo-kandzie
I nad stołem latały nazwiska ogromne
Ajschylosa,Shakespeara,Byrona,Museta
Który z nich na uczucie największy poeta,
I Grek czy Anglik świata największym tragikiem,
Tak wielkim,że nie można go porównać z nikim,
Słowem jakąś godzinkę swobodnie gawędzim
I w dymie papierosów dusim się i wędzim,
A wtem trzeci nasz kompan kto nim był?-nie pamnę
Dzwoni,płaci i samych przy stole zostawia.
Pan Reymont,oblekając sąd swój w słowa skromne,
Sienkiewiczowską barwność języka wysławia
I olbrzymią plastykę,w czem mu nikt nie zrówna.
"Plastyka u pisarza to,Panie,rzecz główna.
"Gdy pan Wołodyjowski wąsikiem porusza
"I I szablą swiją młyńca nad głową [redacted] wywinie
"To już nie wąs,nie szabla lecz poprostu dusza..."

- Równie żywą - wtrąciłem - jak w Pańskim Borynie.
"Doprawdy? mistrz mym śladem odbiegł od tematu-
"Czym ja w "Chłopach" naprawdę zdołał coś dać światu?
"Co wyrasta nad sennik i stragan przekupek?
"Więc ze mnie nie jest grafoman czy głupek?

Powidział to tak prosto,naiwnie i szczerze
Że pragnąc się do niego dostroić w tej mierze,
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
Obłapiłem go czując,żeśmy w owej chwili
Powierzchpwną znajomość w przyjaźń zamienili.

Nie dla sławy autora "Chłopów" wiersz ten piszę
Nie dla siebie,lecz dla was pióra towarzysze
Co,żeby z rąk wydawców tłustsze brać osypy,
Piszecie swe "W Napraiw szalejące grypy",— W Naprawie
Albo,gdy nic nie niosą "Ballady rosiste",
Wolicie pisać nędzne "Zmory" i "Motory",
Wy którzy zatruwacie młodych dusze czyste,
Wy istne piśmiennictwa polskiego upiory

Bibelót

Codziennie zaczynając ucztę swą ab ovo,
Kazał sobie Damokles miecz wieszać nad głową.
Imponowała gościom ta jego odwaga,
Że życie swe zawierza marnej nitce włósia,
Aż sprawa się wydała ,że to prosta blaga,
Bo pan moc włúsia badał,nim do stołu usiadł.-
Damokles dawno w grobie lecz bajka została
I dotąd o tym mieczu mówi ludzkość cała,
A gdy kto z pola walki uciekł po tchórzowsku,
Wmawia w drugich,że z życiem swem wisiał na włosku.

1.

Bibelot.

Kiedy nie byłem jeszcze poetą,
W dzieciństwie zatem,,bawiło mnie to
Gdym dla pustoty u każdej muszki
Oddarłszy skrzydła zostawiał nóżki
Następnie takie biedne i ranne
Sadzał na piłkę i rzucał w wannę
Jak twór ten biega tam i z powrotem
I heroiczne czyni wysiłki,
Ażeby jakoś odstać od piłki
A gdy daremne wszelkie pogonie,
Słabnie aż w końcu we wodzie tonie.

Inaczej zgoła dziś bawi mnie to
Odkąd zostawszy wreszcie poetą
Mam serce wielkie i umysł wzniosły:
Bezskrzydłe muchy w ludzi przerosły,
Zaś piłka w ziemię,po której globie
Dwunożne twory wędrują sobie
I wciąż przyjaznej szukają pory,

Kiedy nie byłem jeszcze poetą,
W dzieciństwie zatem, bawiło mnie to
Gdym dla pustoty u każdej muszki
Oddzierały skrzydła zostawiał nóżki
Następnie takie biedne u ranne
Sadzał na piłkę i rzucał w wannę
Jak twór ten biega tam i z powrotem
I heroiczne czyni wysiłki,
Ażeby jakoś odstać od piłki
A gdy daremne wszelkie pogonie,
Słabnie aż w końcu we wodzie tonie.

Inaczej zgoła dziś bawi mnie to
Odkąd zostawszy wreszcie poetą.
Mam serce wielkie i umysł wzniosły:
Bezskrzydłe muchy w ludzi przerosły,
Zaś piłka w ziemię, po której globie
Dwunożne twory wędrują sobie
I wciąż przyjaznej szukają pory.

By móc się jakoś wymknąć w przestwory
Chociaż ich stopa wciąż w piasku grzęźnie....
Biedmi,wieczyści ziemi tej więźnie!
Ja waszej doli nie jestem winny,
Tutaj nabroił całkiem kto inny
Kto inny bawi się waszem mrowiem,
A kto to taki,ja wam nie powiem,
Niech wam kto inny rzecz tę wyłuszcza.-
Ludzie to przecie domyślma tłuszcza.

By móc się jakoś wymknąć w przestwory
Chociaż ich stopa wciąż w piasku grzęźnie....
Siedmi,wieczyści ziemi tej więźnie!
Ja waszej doli nie jestem winny,
Tutaj nabroił całkiem kto inny
Kto inny bawi się waszem mrowiem,
A kto to taki,ja wam nie powiem,
Niech wam kto inny rzecz tę wyłuszcza.-
Ludzie to przecie domyślna tłuszcza.

Bibelot.

Nie chcąc cię, Czytelniku, mieć za obskuranta
Przyjmuję, że dość często i rad czytasz Danta:
Nie La vita nuova, w której dialektyki
I teologji więcej niż czystej liryki,
Ale Boską Komedję a zwłaszcza jej Piekło.
Jeśliś więc nie obskurant, jak się wyżej rzekło,
Musiała cię uderzyć rzecz szczególna zgoła.
Oto gdy dwaj wędrowcy z żywych świata idą
Przez pełen potępieńców mrok pierwszego koła,
Widzą między innymi i królowę Dydo,
Która ani się dziwi ani się tem wzrusza,
Choć ma przed sobą piewcę swgo, Wergiliusza,
A winnaby go przecie podjąć pod kolana,
Bo tylko dzięki niemu jest dotąd owiana
Aureolą tej sławy, co póty nie przejdzie,
Póki świat rozczytywać się będzie w Enejdzie.
Bodaj dziwniej się jeszcze ~~zachowuje Maro~~;

Przez całą czwartą księgę pisze o Dydonie
Że szczerego uczucia padając ofiarą
Nieugaszonym żarem pała wciąż i płonie
I odrazu poznawszy ją z pięknego lica,
Ani jednem słóweczkiem biednej nie zaszczyca.
A tak samo i Dante,trzeci z tego tria
Milczy,gdy go żywego cień królowej mija,
Natomiast na Franccski widok i Paola
Pyta skwapliwie Mistrza,skąd im taka dola
A gdy tam,kędy cobądź zechcą to i mogą
Pozwalają mu zaraz pomówić z niebogą
A nieszczęsna Franceska,pozwoleniu rada,
Z dziejów swojej miłości przed nim się spowiada,
Czujem jak.go to cieszy nieledwo nad miarę,
Że i w czeluści słyszy swą lingua volgare,
Że się tutaj spotyka z czemś dobrze mu znanem,
Z czemś swojem a tem samem bardzo ukochanem.

W t
MóJ
Wsz
Got
Got
Po
Umi
Nie
Na
Ch
Na
W
Gr
Ki
I
P
N
Ale

W tem miejscu ty najbardziej zdziwisz się, Rodaku,
Mój ty ziomku z pod pawia i papugi znaku.
Wszak mając język własny nad inne piękniejszy
Gotóweś zapożyczyć się choćby i u gejszy,
Gotóweś-bo ci Polska wciąż we wszystkiem zła mać-
Po cudzoziemsku papląc własny język łamać.
Umiesz tylko nienawiść żywić dla swojszczyzny
Nie bacząc jakie Polsce zadajesz tem blizny.
Na cokolwiek spojrzymy wszędzie jest to samo,
Choćby to była zwykła wywieszka nad bramą.
Nad "Zajazd pod rusałką" milszyć "Hotel Astor"
W miejsce Lelum-Polelum jest Polluks i Kastor,
Grobowiec pospolicie brzmi, więc lepsza tumba,
Kujawiaka wygnała precz murzyńska rumba
I tak ciągle we wszystkiem i zawsze i wszędzie.
Powiesz mi na to: "Drobiazg!" - Otóż jesteś w błędzie.
Nie twierdzę, by drobiazgi stanowiły życiem,
Ale kto w obyczaju: stroju, tańcu, mowie

Nie potrafi czy nie chce cenić należycie,
Co przez długi ciąg wieków stworzyli ojcowie,
I bezmyślnie od swoich drobiazgów odwyka,
U tego zwolna miłość ojczyzny zanika
Ten drukując ohydny paszkwil o Cudnowie
Gorzej szczerbi ojczyznę okruch za okruchem
Niż gdyby wróg uderzył w nią wojny obuchem.
Naród, który z wszystkiego co własne rad szydzi
Podziwiając to tylko, co u obcych widzi
I twarz swą osłaniając pożyczaną miną,
Nie jest więcej narodem ale zbieraniną.
Lecz daremnie was prosić, kląć na Chrysta rany;
Nigdy groch się nie czepi pobielanej ściany. (pobielanej)

B i b e l o t .

Times is mony - zasadą jest Wielkiej Brytanji,
Natomiast u nas w Polsce czas jest śmiesznie tani
I niemal, że wartości nie ma żadnej.-Goddam!
To zbrodnia, którą tutaj pod sąd ziomków oddam.

Wychodziło w Warszawie pismo "Sfinks", miesięcznik.
Wydawca Bukowiński /Selim z pseudonima /
Poezji konfesjonał miał w nim oraz klęcznik,
W którym nigdy nie robił ze siebie olbrzyma
I świadom, że lot orli w skrzydłach mu nie szumiał,
Protektora Pieryd chwalił tak jak umiał.
Dziś z wydawcy i pisma jego śladu nie ma,
A szkoda, Selim bowiem, rzetelny poeta
Uczucie i rozsądek wziąwszy za semafor
Współpracowników sobie nie dobierał z Ghetta
Z owych "Wymarszy świerszczów" a tem mniej z "Róż łowców"
Rwących na oślich łąkach chwasty czczych metafor,

K
S
L
D
I
C
W
K
K
A
Ż
W
T
C
N
N
C
N

Które bez siania wschodzą pośród bzdur manowców.

Selim,coś nie coś w sobie mając z parnasisty,

Lubił w poprawnej formie powab myśli czystej

Dlatego,nie żałując zachodów i monet

I chcąc,aby poeci także coś uskubli

Ogłosił w "Sfinksie" konkurs na najlepszy sonet

Wyznaczając za niego nagrodę stu rubli.

Konkurs udał się świetnie,bo przez dwa miesiące

Nadpłynęło sonetów równo dwa tysiące,

A każdy z nich po wierszy czternaście,to znaczy,

Że tysiąc grafomanów i wierszobazgraczy

Wydusiło ze siebie ni mniej i nie więcej

Tylko wierszy dwadzieścia i osiem tysięcy,

Cwierć tego,co w dwuwierszach ma Mahabharata:

Najobszerniejszy z wszystkich poematów świata.

No dobrze,lecz tu chodzi o rzecz inną zgoła,

O marnowanie czasu,który nie powraca.

Nikt sonetu z rękawa wytrząsnąć nie zdoła.

Które bez stanik wschodnie pośród ozdób rasowców.
Sejm, gdy nie coś w sobie mające z parnasisty,
Lubił w poprawnej formie powab myśli czystej
Dlatego, nie zważając zachodów i monet
I chcąc, aby goście także coś uskubli
Ogłosił w "Sfinksie" konkurs na najlepszy sonet
Wyznaczając za niego nagrodę stu mnoli.
Konkurs udał się świetnie, bo przez dwa miesiące
Nadesłano sonetów równo dwa tysiące,
A każdy z nich po wierszy czternaście, to znaczy,
Że tylko grafomanów i wierszokletów rzeszy
Wydusiło ze siebie ni mniej i nie więcej
Tylko wierszy dwadzieścia i osiem tysięcy,
Ćwierć tego, co w dwuwierszach ma Mahabharata:
Najobszerniejszy z wszystkich poematów świata.

No dobrze, lecz tu chodzi o rzecz inną zgoła,
O marnowanie czasu, który nie powraca.
Nikt sonetu z jednego wytrzasnąć nie zdoła.

113

Sonet to jest rozkoszna lecz i żmudna praca,
Sonet to jest kamea subtelnie wykuta
Z lawy w klejnot stężałej dłutem Benvenuta.
Sam mając doświadczenie niejakie w tym względzie
Twierdzę,że i najmniejszej przesady nie będzie,
Jeżeli od pierwszego pomysłu narodzin
Do ujęcia go w rymy przyjmiemy pięć godzin.
Potem,kto nie chce w sztuce być mian za wiechetkę
Jak Kamiński,co kropnął w noc sonetów setkę,
Przychodzi cyzelunek:średniówka,poprawki,
W miejsce słów wykreślonych inne jakieś wstawki,
Jakiś rozdzwięk lub nazbyt szepietliwa zbitka
Onomatopoicznie dobra ale brzydka,
To wcale nie przesadzim i nie zbłądzim w niczem,
Gdy na to wszystko drugie pięć godzin policzym.

Teraz przeliczmy wszystko na czas i gotówkę,
I podzielmy na ilość godzin sturublówkę

Sonet to jest rozkoszna lecz i żmudna praca,
Sonet to jest czasza subtelnie wykuta
Złoty w klejnot stężałej dłutem Benvenuta.
Sam mając doświadczenie niejedno w tym względzie
Twierdzę, że i najmniejszej przeszkody nie będzie,
Jeśli od pierwszego pomysłu narodzin
Do ujęcia go w rymy przyjmiemy pięć godzin.
Potem, kto nie chce w sztuce być [illegible]
Jak Kamiński, co kropnął w noc sonetów setkę,
Przychodzi cyzelunek: średniówka, poprawki,
W miejsce słów wykreślonych inne jakieś wstawki,
Także rozdźwięki lub nadbyt szepleniących zbitek
Onomatopeicznie dobre ale brzydkich,
To wcale nie przesadnym i nie zbędnym w miejscu,
Gdy na to wszystko drugie pięć godzin policzym.

Teraz przeliczmy wszystko na czas i robotę,
I podzielmy na ilość godzin sto rublówek

A tem prosty rachunek dowodnie pokaże,
Jak nisko zwykli cenić czas swój soneciarze,
Po pięć kopiejek bowiem wypada godzima:-
I w tem,między innemi,kryje się przyczyna,
Że gdy w Banku Angielskim w sztabach leży złoto,
My wciąż-/ enrichissez vous!/-jesteśmy gołotą.

Bibelot.

1.

Jestże coś śmieszniejszego nad komizm zachwytu
Kiedy nie ma do niego najmniejszej podstawy?
Wszak mądrość Salomona dosięgła zenitu
A portret Mony Lizy wszechświatowej sławy
Tymczasem Ecclesiastes w osnowie swej całej,
To same oklepanki i czcze komunały
A w "Pieśni nad pieśniami" widzi krytyk ścisły
Niesmaczne porównania,rozigrane zmysły
I zachwyt nad wdziękami kochanki co strofa,
Godny może "cmokera" lecz nie filozofa.

A jakiż dziw nad dziwy widzą w Monie Lizie?
Sprobujmy ją tu poddać krótkiej analizie.
Krajobraz w tle portretu najmniej widza draźni
Podobny widujemy nieraz w wyobraźni.
A sama Mona Liza?-Gdyby z tuszy spadła
I miała w swej postaci mniej-powiedzmy-sadła

Jeszcze coś śmieszniejszego nad komizm zachwytu
Kiedy nie ma do niego najmniejszej podstawy?
Wszak mądrość Salomona dosięgła zenitu
A portret Mony Lizy wszechświatowej sławy
Tymczasem Ecclesiastes w osnowie swej całej,
To same oklepanki i czcze komunały
A w "Pieśni nad pieśniami" widzi krytyk ścisły
Niesmaczne porównania, rozigrane zmysły
I zachwyt nad wdziękami kochanki co strofa,
Godny może "omokora" lecz nie filozofa.

A jakiż dziw nad dziwy widzą w Monie Lizie?
Spróbujmy ją tu poddać krótkiej analizie.
Krajobraz w tle portretu najmniej widza drażni
Podobny widujemy nieraz w wyobraźni.
A sama Mona Liza?-Gdyby z tuszy spadła
I miała w swej postaci mniej-powiedzmy-sadła

Może,uduchowiona tem schudnięciem nieco,
Ujęłaby nas może urodą kobiecą.
.Lecz ta,którą uwiecznił pędzlem Lionardo,
Wrzekomo zdradzająca w oczach duszę hardą-
Ta zażywna,czterdziestu wiosen kobiecina,
Która dostrzegłszy w lustrze,że starzeć poczyna,
Kazała sobie wyrwać brwi ówczesną modą
W mniemaniu,że ten zabieg zrobi ją znów młodą,
Mająca zamiast palców u ręki....serdelki
Zawsze o wrażliwości świadczące nie wielkiej,
Zimna ale dająca poznać półuśmiechem,,
Że gotowa byłaby seans skończyć grzechem
Ma być tym cudem świata,przed którym się klęka?
Mógł tak kiedyś powiedzieć jakiś entuzjasta,
Wielbiciel Lionarda,ale Bogu dzięka
Są bezstronni sędziowie,co mu rzekną na to;
Że rysunek jest dobry i dobre s f u m a t o,
Ale cokolwiek o niej powie snob czy snobka

Może,uduchowiona tem schudnięciem nieco,
Ujęłaby nas może urodą kobiecą.
Lecz ta,którą uwiecznił pędzlem Lionardo,
Wrzekomo zdradzającą w oczach dusze hardą-
Ta zażywna,czterdziestu wiosen kobiecina,
Która dostrzegłszy w lustrze,że starzeć poczyna,
Kazała sobie wyrwać brwi ówczesną modą
W mniemaniu,że ten zabieg zrobi ją znów młodą,
Mająca zamiast palców u ręki....serdelki
Zawsze o wrażliwości świadczące nie wielkiej,
Zimna ale dająca poznać półuśmiechem.,
Że gotowa byłaby seans skończyć grzechem
Ma być tym cudem świata,przed którym się klęka?
Mógł tak kiedyś powiedzieć jakiś entuzjasta,
Wielbiciel Lionarda,ale Bogu dzięka
Są bezstronni sędziowie,co mu rzekną na to;
Że rysunek jest dobry i dobre s f u m a t o,
Ale cokolwiek o niej powie snob czy snobka

Obraz jest ledwo dobry i nic więcej.Kropka.

Czyż w poezji podobna rzecz się nie przydarza?
Niechby kto drugą "Fausta"część śmiał zdjąć z ołtarza,
Część,do której spisano tomy komentarza,
Krytycy połamaliby mu wszystkie kości,
Tymczasem nie ulega żadnej wątpliwości,
Że jak ten,co na wierzbę wylazł szukać gruszek,
Tak dziecinniejący w Weimarze staruszek,
Po pięknej pierwszej części swego poematu
Z pełnego filisterskich pomysłów lamusa
Dobył i zbawczych haseł złaknionemu światu
Zrodzonego w retorcie dał homunculusa.

U nas się powtórzyła historia ta sama
Z Norwidem,lecz sza! o tem przez wzgląd na Miriama.
Ale każdy,co z sobą jest cokolwiek szczerszy
Przyzna,że oprócz pysznych kilkunastu wierszy

Obraz jest ledwo dobry i nic więcej.Kropka.

Czyż w poezji podobna rzecz się nie przydarza?
Niechby kto drugą "Fausta"część śmiał zdjąć z ołtarza,
Część,do której spisano tomy komentarza,
Krytycy połamaliby mu wszystkie kości,
Tymczasem nie ulega żadnej wątpliwości,
Że jak ten,co na wierzbie wylazł szukać gruszek,
Tak dziecinniejący w Weimarze staruszek,
Po pięknej pierwszej części swego poematu
Z pełnego filisterskich pomysłów lamusa
Dobył i abewczych haseł zaśkmionemu światu
Zrodzonego w retorcie dał homunculusa.

U nas się powtórzyła historia ta sama
Z Norwidem,lecz sza! o tem przez wzgląd na Mirjama.
Ale każdy,co z sobą jest cokolwiek szczerszy
Przyzna,że oprócz pysznych kilkunastu wierszy

-1-

Reszta, wbrew Mirianowym zabiegom i trudom,
Była, jest i zostanie po wsze czasy nudą.
Poezja to jest wieczna za PIĘKNEM tęsknota;
Jeśli tej w wierszu nie ma, ciśnij go do błota.

1.

Bibelot.

Gdy Dante Alighieri ukończył "Divinę",
Spytał go Cavalcanti Guido o przyczynę
Wyrzeczenia się raju.-Powiedz,proszę ciebie,
Dlaczego już na stałe nie zostałeś w niebie?"
Obejrzawszy się wokół rzecze Alighieri:
-Z tobą jednym,mój drogi,będę całkiem szczery.
Kiedym u końca mojej nadziemskiej podróży
Zdołał dotrzeć nareszcie do mistycznej róży
I począł wypatrywać przed Panną Maryją
Skarbu mojego życia,mojej słodkiej Bice,
Zgadnij,mój przyjacielu,z twarzą się tam czyją
I czyje u jej kolan ujrzałem oblicze?
Racheli! tej Racheli,co w łakomstwie podłem
Skradła bogi domowe i skryła pod siodłem
Obok niej-patrzę-inna znów stoi kobiéta:
Z krwawym łbem Holoferna podstępna Judyta,
Między niemi zaś pasterz,co kamieniem z procy

Gdy Dante Alighieri ukończył "Divine",
Spytał go Cavalcanti Guido o przyczynę
Wyrzeczenia się raju.-Powiedz,proszę ciebie,
Dlaczego już na stałe nie zostałeś w niebie?!
Obejrzawszy się wokół rzecze Alighieri:
-Z tobą jednym,mój drogi,będę całkiem szczery.
Kiedym u końca mojej nadziemskiej podróży
Zdołał dotrzeć nareszcie do mistycznej róży
I począł wypatrywać przed Panną Maryją
Skarbu mojego życia,mojej słodkiej Bice,
Zgadnij,mój przyjacielu,z twarzą się tam czyją
I czyje u jej kolan ujrzałem oblicze?
Racheli! tej Racheli,co w łakomstwie podłem
Skradła bogi domowe i skryła pod siodłem
Obok niej-patrzę-inną znów stoi kobiéta:
Z krwawym łbem Holoferna podstępna Judyta.
Między niemi zaś pasterz,co kamieniem z procy

Powlił w proch Goliata,wzór rycerskij mocy
A potem,aby cudzą nasycić się żoną,
Powierzył Uriaszowi placówkę straconą,
Słowem tchórz i lubieżnik dotąd czczon dlatego,
Że Pismo ród Chrystusa wywodzi od niego.
I ja Miałbym przez wieczność żyć w takiej kompanji?
Uwielbiam moją Bice,ale nawet dla niej
Nie zrobiłbym takiego faux pas i nie zrobię.-
Lecz to,com ci tu wyznał,zachowaj przy sobie.

1.

Bibelot.

"Często dzieło wyrasta ponad głowę twórcy"
Półżartem mawiał do nas przyjaciel Tyburcy,
Poczem rzecz swą prowadził tonem ex cathedra:
"Don Miguel Cervantes,rodem ze Saavedra,
Zaczynając i kończąc swego Don Quijota
Był święcie przekonany,że rycerska cnota
I grandezza są sednem jego opowieści,
Tymczasem jak wypływa z jejwesołej treści,
Pomimo swojej chęci i najlepszej woli
Ujął tylko rycerzom błędnym aureoli
I choć zgoła innego skutku się spodziewał
Nad grobem średniowiecza requiem wyśpiewał.
Podobnie wręcz odmienna przyświecała wiara
Nieśmiertelnemu twórcy "Wesela Figara"
Przecież ani na chwilę nie myślał Baumarchais
Że przez niego zachwieją się trony monarsze

Bibelot.

"Często dzieło wyrasta ponad głowę twórcy"
Półżartem mawiał do nas przyjaciel Tyburcy,
Poczem rzecz swą prowadził tonem ex kathedra:
"Don Miguel Cervantes,rodem ze Saavedra,
Zaczynając i kończąc swego Don ~~[illegible]~~ Quijota
Był święcie przekonany, że rycerska cnota
I grandezza są sednem jego opowieści.
Tymczasem jak wypływa z jej właściwej treści,
Pomimo swojej chęci i najlepszej woli
Ujął tylko rycerzom błędnym aureoli
I choć zgoła innego skutku się spodziewał
Nad grobem średniowiecza requiem wyśpiewał.
Podobnie wręcz odmienna przyświecała wiara
Nieśmiertelnemu twórcy "~~Xxx~~ Wesela Figara"
Przecież ani na chwilę nie myślał Beaumarchais
Że przez niego zachwieją się trony monarsze

I dwie głowy pod sprawnym nożem gilotyny
Spadną,by szukać karków swych pośród trociny.

Dotąd Tyburcy. Mnie zaś,choć przekorny jestem,
Nie śpieszno było wcale zgłaszać się z protestem
Lub Tyburcego tezę chcieć stawiać inaczej
Zwłaszcza gdym Wyspiańskiego ujrzał wśród słuchaczy,
Który zdawał się myśleć i długo i wiele
Jak inne w książce,inne w teatrze "Wesele".
Skrypt zaginął i nawet Chmiel go nie ocalił,
Bo wkrótce po premierze autor sam go spalił.

I dwie głowy pod sprawnym nożem gilotyny
Spadną,by szukać karków swych pośród trociny.

Dotąd Tyburcy. Nie zaś,choć przekorny ja atem,
Nie śpieszno było wcale zgłaszać się z protestem
Lub Tyburcego teże chcieć stawiać inaczej
Zwłaszcza gdym Wyspiańskiego ukrzał wśród słuchaczy,
Który zdawał się myśleć i długo i wiele
Jak inne w książce,inne w teatrze "Wesele".
Skrypt zaginął i nawet Chmiel go nie ocalił,
Bo wkrótce po premierze autor sam go spalił.

Bibelot.

Zamierzonego celu dopiąć, rzecz nie łatwa.
Życie najlepsze chęci przekreśla lub gmatwa
I stąd duo cum faciunt idem, non est idem.

Jean Rancé de Boutilier spłoniłby się wstydem,
Gdyby-jak my-wyczuwał, że w memento mori,
Którem La Trappe rozbrzmiała, jest więcej teorji
Niż pożądania śmierci czy konania grozy.
Wszak przetworzeni przezeń w Trapistów Cystersi
Nocy trawiąc na modłach i biciu się w piersi
A dni na rozmyślaniach o niechybnym grobie,
Który za Boutiliera bez najmniejszej pozy
Każdy musiał za życia wykopać sam sobie,
Bynajmniej się nie kwapią tak rychło umierać
I wolą wzorem innych orać, siać i zbierać.
Pracowici jak mrówki, oszczedni jak Szkoci
Lubią zyskiem napełniać klasztorną skarbonę

2. Wyrabiają jabłecznik,słynący z dobroci,
I przez prawdziwych znawców wysoko cenione,
Pikantne,gdy dojrzeją,a nie drogie sery.

◆

◆ ◆

Nasz Jan hrabia Potocki innej był maniery.
Wykształcony,bogaty,dorodny i młody
Mógł choćby z Don Juanem śmiało iść w zawody
Lecz próżno go kusiły namiętne Hiszpanki,
Wolał nad książką trawić wieczory i ranki
I,olbrzymiej fortuny pan,fundusze duże
Łożyć na uciążliwe podówczas podróże,
A jakkolwiek nasiąknął z dziecka francuzczyzną
Wciąż się interesował dawną Słowiańszczyzną,
Wszerz wzdłuż legendarną zwędrował Sarmację,
Zwiedzał Krym,badał Kaukaz,był na Araracie,
Niedaleko Hamburga,gdzie dzisiaj Altona
Udało mu się jeszcze spotkać autochtona
Najczystszej krwi słowiańskiej ostatniego Wenda

Którego z ziemi wyzuł germański przybłęda-
Obdarzony talentem i bujmą maturą
Lubił teatr i chętnie brał do ręki pióro
A mając niepoślednie humoru poczucie
Satyryczne komedje swe grywał w Łańcucie.
Napisał w treść bogate studjum o Egipcie,
O Maurach w "Znalezionym w Saragossie" skrypcie.
Wszędzie mile widziany mógł o każdej porze
Jawić się bez zaprosin na madryckim Dworze,
A tak w chłopskiej lepiance jak hidalga domu,
Czy podano frykasy czy baranie udźce
Zwykł był,nie spowiadając się z celu nikomu,
Scyzorykiem obrzynać na krawędziach sztućce
I zawijać w dobyty z kieszeni papierek.-
Swiat wiedział,że Potocki mógł ile chciał hulać,
Że w życiu swem sukcesów odniósł cały szereg,
A on z obrzynków srebra dawszy kulę ulać
Wolał,miast o marności życia dysputować
Ową srebrną kuleczkę w łeb sobie wpakować.

Po kiegom licha pisał ten bibelot długi?

Po to, że przeczytawszy go tutaj ktoś drugi

Pragnąc przed światem polskiej żywotności dowieść

Napisze o Potockim zajmującą powieść,

A jeżeliby zrobił z niej une vie romancée

Miałby - sądzę - nie małą powodzenia szansę.

57

Bibelot.

"Do kobiet nie przystępuj inaczej,jak z biczem".
W tym poglądzie nie sposób pogodzić się z Nietzche'm.
Gdy od św.Tereski przez zera do wampa
Dwa razy dwa nic cztery jest u nich,lecz...lampa
I nie można im nigdy trafić do rozsądku,
Idź do nich,Czytelniku,zaraz od początku
Z nakazem lub zakazem,bo wszystko pośrednie
Uchodzi w ich umyśle za wierutne brednie.

Bibelot.

Pytano raz siwego,jak gołąb,Anglika,
Co robił,że dożywszy ósmego krzyżyka,
Bez jednej zmarszczki w twarzy,jest do tyla krzepki,
Iż z niejednym młodzikiem mógłby iść w "za-łebki."

Odpowie na to Anglik:" W życiu mojem całem
"Następujących zasad pilnie przestrzegałem:
"Ilekroć mogłem siedzieć,unikałem stania,
"Ilekroć mogłem jechać,nie szedłem piechotą,
"Ilekroć nie zmuszony byłem do czuwania ,
"Spałem i,prawdę mówiąc,sypiałem z ochotą.

Ten żart, si non è vero,tedy ben trovato:
W myśl jego za Anglikiem podążaj,Sarmato,
Byś tym,co on pochlubić się mógł rezultatem:
W każdym czynie być wolnym i trząść całym światem.

 59

B i b e l o t .

Myli się kto mniema,

Że Hellada umarła i że jej już nie ma
Pełna nieśmiertelnego piękna i uroku
Żyje i przypomina się na każdym kroku.
Wątpisz?-niechże więc sama w tym tu bibelocie
Przemówi do Cię.

W oparach Acherontu przed Hadem-Orkusem
Spotkali się Prometej z Epimeteusem.
Idą białym piaseczkiem wysypaną plażą
I gwarzą.

I jak to bywa między rodzonymi braćmi
Zdań kilka zamieniwszy zaraz się poswarzą,
Który którego i czem przewyższy i zaćmi.

-Ja-ozwie się Prometej a po każdem słowie
Nowy promień przybywał jego pieknej głowie
I przez ponure mroki mknąc nieustraszony

1.

S i b n a l e c .

Myli się kto mniema,

Że Eliska umarła i że jej już nie ma.

Ziemi nieśmiertelnego piękna i uroku

Żyje i przypomina się na każdym kroku.

[illegible]-niechże wżdy pana w tym tu bibelocie

Przemówi do Cię.

W ogrodach Acherontu przed Hadem-Orkusem

Spotkali się Prometej z Epimeteusem.

Idą białym piaseczkiem wysypaną plażą

I gwarzą.

I jak to bywa między rodzonymi braćmi

Żadnych kilka kamienistych zaraz się poswarzą,

Który którego i czem przekonywasz i zaćmi.

-Ty-Cwie się Prometej a po każdem słowie

Nowy promień przybywał jego pięknej głowie

I przez ponure mroki szedł niestrzeżony

Tajemniczej przyszłości odchylał załony-
Ja,o czem dawno wróble na dachu świergocą,
Ocaliłem ród ludzki przed Zeusa przemocą.
"Nie bluźnij ojcu bogów!"-Jestem przy nim karłem
I znikomą pyliną w wszechświata ogromie,
Jednak ze wszystkich niebian ja jeden wydarłem
Z ręki Gromowładnego ognia święte płomię
I dałem go ludzkości.-"Na opał?"-Dla światła!
Odtąd nieznane jutro stóp jej nie umatłą,
A człowiek podejmując walkę ze swym losem
Nieraz jeszcze upadnie,lecz padnie herosem
"Nie odmawiam ci zasług,ale przyznaj proszę,
Że i jam się do tego przyczynił potroszę.
Jeśli Heziod czy Homer nie pisali bredni
A Stagiryta zdołał myśl ująć w systema,
To za przykład służyli mu mędrcy poprzedni,
A beze mnie,mój drogi,prekursorów nie ma.
Nie sądź też,że laudator sum temporis olim

I czczę tylko Heleny albo Klitajmestry.
Ja i moi czciciele po to się mozolim
By bezstronnie prowadzić wielkich sław regestry.
Był Dante, Shakespeare, Newton, był Giordamo Bruno
Którego stos do dziś dnia świeci krwawą łuną.
Z nowszych Pasteur, Marconi i Curie-Skłodowska,
Którym o jutro świata przyświecała troska.
Dla miej chmur się czepiali lub schodzili w głębie.
Lecz teraz argumentem innym cię pognębię:
Wżdy miałeś nabożeństwo do liczb osobliwsze,
Nieczuły na me słowa chciej dać posłuch cyfrze.
Mówisz, że masz wyznawców. Zgoda, lecz ich garstka
Snadno zmieściłaby się w czareczce naparstka.
Lecz przyjm do wiadomości bez złud i bez marud,
Że ciebie czczą jednostki a mnie wielki naród,
Coprawda zapóźniony cokolwiek w pochodzie,
W przeszłość ciągle wpatrzony i....-I mądry po szkodzie.

Znam go i nawet cenię pomimo wad mnóstwa.
Dla niego też nie jeden zniosłem płomyk z nieba,
Który go może wkrótce wwiedzie między bóstwa,
Nawet z pewnością wwiedzie,ale na to trzeba,
Aby się zdecydował raz już zerwać z tobą
I nie wczorajszą ale jutrzejszą żył dobą
I gdybym władał jego prześlicznym językiem,
Zaraz bym go z drzemoty obudził mym krzykiem.
Lecz wątpię,by go zbudził dwóch wyrazów zew,
Którem sobie przyswoił.-"Brzmią one?"-Psia krew!

1.

Rkps 8784

Bibelot.

Tetmajer na Królewskiem wiosłując jeziorze
Samnasam z majestatem Alp i ich tajniami
Dumał,czem równocześmie dusza w nas być może
I jaki kształt przybierać,którym zmysły mami.
...Gdzież cię,jeśli nie tutaj,spotkam lico w lico?
Utajoną przeczuwam cię zawsze i wszędzie:
W chmurze,przewalającej się nad krzesanicą,
W kręgach,które łódź moja kreśli w chybkim pędzie,
W szepcie,którym się zwierza kosówek igliwie,
W ciszy milczących lasów,w granitu masywie,
Co,zanim czas się począł,legł tu,na kształt progu
Gdyby zejść na te wody przyszło kiedy Bogu.
Tobą śmieją się hale i płaczą grot ciemnie,
Wszystko wypełniasz sobą,jesteś więc i we mnie
Mroczna jak noc na nowiu,jak świt promienista
Szalona wiecznym buntem,tęsknotą przeczysta.

* * *

Tetmajer na Królewskiem wiosłując jeziorze
Samnasam z majestatem Alp i ich tajniami
Dumał, czem równocześnie dusza w nas być może
I jaki kształt przybierać, którym zmysły mami.
...Gdzież cię, jeśli nie tutaj, spotkam lico w lico?
Utajoną przeczuwam cię zawsze i wszędzie:
W chmurze, przewalającej się nad krzesanicą,
W kręgach, które łódź moja kreśli w chybkim pędzie,
W szepcie, którym się zwierza kosówek igliwie,
W ciszy milczących lasów, w granitu masywie,
Co, zanim czas się począł, legł tu na kształt progu
Gdyby zejść na te wody przyszło kiedy Bogu.
Tobą śnieją się hale i płaczą grot ciemnie,
Wszystko wypełniasz sobą, jesteś więc i we mnie
Mroczna jak noc na nowiu, jak świt promienista,
Szalona wiecznym buntem, tęskniąca przeczysta.

* * *

Taką ujrzałeś duszę Tatr naszych Farysie,
Dogłębniej niż ją dojrzą czyjekolwiek oczy,
Ale mnie w noc bezsenną całkiem inna śni się
I nie z obrazem jezior czy gór się jednoczy
Możem kształt jej zaczerpnął z cyklu dzieł Burne Jones'a
A możem ujrzał dzieckiem w zwykłej bańce mydła
Kiedy wisząc u słomki słania się i pląsa,
Ale odstać nie może od niej z braku skrzydła.
Dziwny twór! urodzony z bezbarwnej kropelki,
A zdolny więcej na się brać barw niż jest w tęczy.
Dziwny twór! niepozorny taki i nie wielki
A gdy go oddech dziecka w kulę przekabłęczy,
Cały wszechświat znajduje w niej swoje odbicie:
Próżnie i mgły kosmiczne,zgony słońc,gwiazd życie
A gdy błyśnie ostatnią barwą swoją:złotem,
Najdoskonalszej nawet dość mając obłości
Odrywa się od słomki i nieścigłym lotem

Taką ujrzałeś duszę Tatr naszych Faryskę,
Dogłębniej niż ją dojrzą czyjekolwiek oczy.
Ale mnie w noc bezsenną całkiem inna śni się
I nie z obrazem jezior czy gór się jednoczy
Możem kształt jej zaczerpnął z cyklu dzieł Burne Jones'a
A możem ujrzał dziecięciem w zwykłej bańce mydła
Kiedy wisząc u słomki słania się i pląsa,
Ale odstać nie może od niej z braku skrzydła.
Dziwny twór! urodzony z bezbarwnej kropelki,
A zdolny więcej na się brać barw niż jest w tęczy.
Dziwny twór! niepozorny tak i nie wielki
A gdy go oddech dziecka w kulę przekształcy,
Cały wszechświat znajduje w niej swoje odbicie:
Próżnie i mgły kosmiczne, zgony słońc, gwiazd życie
A gdy błyśnie ostatnią barwą swoją: złotem,
Najdoskonalszej nawet dość mając ozdób
Odrywa się od słomki i niedościgłym lotem.

3. 65

Wraca do swej jedynej ojczyzny : Wieczności.

---

*/ Cykl "Siedem dni stworzenia" a każdy dzień w kuli,

Którą wraz z kreaturą anioł w rękach tuli.

BIbelot

Jerzy Mycielski, żywy Almanach de Gotha
W studjach nad koneksjami strawił pół żywota
Dzięki czemu o każdej porze dnia czy nocy
Mógł powiedzieć kto kogo, gdzie i jak go spłodził,
Czy z pomocą rodaków czy bez ich pomocy,
Który z rodów hetmanił, który wojewodził
Który był ledwo szlachcic, a który przez żony
Był mediatyzowany lub uksiążęcony.
Wtedy w blasku tych imion grzał się jak do słońca
I zachwytom nad nimi nie było już końca,
A kiedy raz na Wiednia dworskiej karuzeli
Został sprezentowany księżnej Izabelli,
Tak się cały w obejściu z nią wywazelinił,
Że o mało się z własnej skóry nie wylinił.
Lecz obok tej słabostki miał też i zalety
I nie trzeba mu było aż obcej podniety,
Ażeby, jak niejeden już przed nim Mycielski,

67

Spełnił z korzyścią kraju czyn obywatelski.

Był pod Zamkiem i dotąd,ocalon przez niego
Stoi mały kościółek św.Idziego.
Niepozornym sie wyda dzisiejszemu człeku,
Ale,że fundowany w jedenastym wieku
I że Władysław Herman stawił go ex voto,
Więc nie chcieć go zachować byłoby głupotą.,
A właśnie się niemało momentów spiknęło,
Ażeby w gruzy poszło wielkich ojców dzieło:
Brak dotacji,jak długi rok ni grosz z mesznego,
Obce,nieznane w Polsce wezwanie Idziego
Sprawiło,że ~~protektorat~~ opiekę nad pustemi ściany
Z musu tylko przyjęli Ojce Domnikany.
Na domiar złego jeszcze i urbanistyka,
Ani grosza nie dawszy,nos swój w sprawę wtyka,
Że kościółek harmonię linij nadweręża,
Że zacieśnia ulicę i dotyla zwęża,

Iż się wozy tramwaju ledwo mogą minąć.
Podchwycili to żydzi i na miejskiej radzie
Wnoszą,że kościół życiu stojąc na zawadzie
Powinien być zburzony albo przesunięty
I nowe,bliżej Zamku,dostać fundamenty.

Prezydent z rozstrzygnięciem sprawy wciąż się wahał,
A kiedy coraz bardziej forsował ją kahał
I żydzi coraz większy rajwach o to czynią,
Katolicką nareszcie zbudzili opinią.
Dziesięć organizacyj kulturalnych miasta
Agituje po pismach i na wiecach szasta,
Że kościół ma pozostać gdzie stoi i basta.-
Łatwiej gadać niż dowieść jakąś rzecz do skutku.
Katolik głośno wrzeszczał,żyd zaś pocichutku
Za przewleczeniem sprawy deptał w magistracie:
"My sobie poczekamy,aż się wygadacie"
I czekali cierpliwie z tem większą nadzieją,
A prezydentem miasta był podówczas Leo

Ten kręcił,by wilk syty był i owca cała
I w tem stadium się sprawa lata przeleżała,
I byłaby leżała w aktach jeszcze dłużej,
Gdyby następca tronu d'Este w swej podróży
Nie zawadził o Kraków,a że to "korona",
Więc mu Mycielski Jerzy był za cicerona.
Był on wtedy prezesem "Grona Miłośników
Dziejów miasta Krakowa i jego pomników".
Jadą tedy na Wawel.Mycielski po drodze
Swobodnie elokwencji swojej puszcza wodze
I św.Idziego mijając kościółek
Opowiada szeroko, czyjej jest fundacji
I że wielkie tradycją mają w nim przytułek,
Ale go nie znajdują w sferach demokracji,
Która drwi dziś z tradycji,ale rządzi światem.
Na to d'Este: "Czy, hrabio, zależy wam na tem,
By ocalał ten świadek zamierzchłej przeszłości?

- C
"Da
"Zn

W t
Zna
Skł
Prz
Nie
Bo

I c
Że
Pró
A g
Kiw
Rze
W g

- Gdyby można,Cesarska Wasza Wysokości.....-
"Daj mi notatkę,hrabio,gdy wrócę do Wiednia
"Znajdzie się na to,sądzę,rada odpowiednia"

W tydzień potem u Lea w dziennych wpływów stercie
Znalazł się list z cesarską cyfrą na kopercie.
Skłonił się jej prezydent,długo się nie głowił,
Przywołał sekretarza,aby sprawę wznowił,
Niech wszystkie sekcje zwoła specjalną kurrendą,
Bo rzecz jest bardzo ważna i pilna niezmiernie.

I cóż powiesz,Polaku,na tę baliwernię,
Że dziesięć stowarzyszeń kulturalnych miasta
Próżno o zachowanie kościółka walczyło
A gdy obcy turysta,co prawda dynasta,
Kiwnął palcem,natychmiast prezydent i radni
Rzecz-ich zdaniem-jak węzeł gordyjski zawiłą
W godzinę rozwiązali jak można najskładniej.

Wiesz

Lacz

Bo ko

Ten z

71

* * *

Wieszcz Cię nazwał narodów pawiem i papugą

Lecz Ci tylko podchlebił,Ty wolisz być sługą!

Bo komu kark przymilność zgina a nie przymus,

Ten zasłużył na miano kpa:servilissimus.

1.

Bibelot.

Mogłeś,płonąc ku ludziom miłosierną chęcią,
Złaknione słów Twych rzesze karmić rybek pięcią,
Mogłeś przywracać mowę dotkniętym niemotą
Leczyć z trądu,płynienia krwi i paraliżu
I nigdyby synchedrion nie ciążał Cię o to
Ani się nie domagał śmierci Twej na krzyżu,
Ale żeś ze świątyni wyrzucał lichwiarzy,
Żeś rzekł:"Królestwo moje nie z tego jest świata""
Za to,zdradą pojmawszy,oddali Cię straży
I krwi Twej zażądali od tchórza Piłata,
A tak wśród mąk umarłeś człowiekiem,o Panie,
Na zmartwychwstanie.

Lecz zanim Ci okrutnie bok przebito włócznią,
Zdążyłeś żywy jeszcze przykazać Swym uczniom,
Aby o kromce chleba w ubogiej taistrze

Mogłeś,płonąc ku ludziom miłosierną chęcią,
Złaknione słów Twych rzesze karmić rybek,pięcią,
Mogłeś przywracać mowę dotkniętym niemotą
Leczyć z trądu,płynienia krwi i paraliżu
I nigdyby synchedrion nie ścigał Cię o to
Ani się nie domagał śmierci Twej na krzyżu,
Ale żeś ze świątyni wyrzucał lichwiarzy,
Żeś rzekł:"Królestwo moje nie z tego jest świata"
Za to,zdradą pojmawszy,oddali Cię straży
I krwi Twej zażądali od tchórza Piłata,
A tak wśród nas umarłeś człowiekiem,o Panie,
Na zmartwychwstanie.

Lecz zanim Ci okrutnie bok przebito włócznią,
Zdążyłeś żywy jeszcze przykazać Swym uczniom,
Aby o kromce chleba w ubogiej taistrze

Zawziąwszy tylko serca nad hyzopy czystsze
I nie dbając,pod czyim dachem noc im minie,
Szli między ludzi z wieścią i Dobrej Nowinie
Pomni słów,któreś dał im wraz ze słodką karmą:
"Darmoście otrzymali,udzielajcież darmo"-

Poszli lecz Twym przykazom nie zostali wierni,
I ciągle frasobliwie cierpi Syn Człowieczy.
Sobie purpurę wziąwszy przydali Ci cierni
Zmartwychwstałeś na niebie,ale tu na ziemi
Od słupca Twojej męki nikt Cię nie odćwieczy
Łaskę kupioną krwią Twą przemieniają w zyski,
Jak niegdyś na Golgocie wciąż wisisz na krzyżu
A zgon Twój ~~[illegible]~~ bliski.

O Chryste zmartwychwstały!chciej znów znijść na ziemię
I tego,co go tutaj krzyżują codziennie

Zawsięwszy tylko serca nad hyzopy czystsze
I nie dbając,pod czyim dachem noc im minie,
Szli między ludzi z wieścią i Dobrej Nowinie
Pomni słów,któreś dał im wraz ze słodką karmą:
"Darmoście otrzymali,udzielajcież darmo"-

Poszli lecz Twym przykazom nie zostali wierni,
I ciągle frasobliwie cierpi Syn Człowieczy.
Sobie purpurę wzięwszy przydali Ci cierni
Zmartwychwstałeś na niebie,ale tu na ziemi
Od słupca Twojej męki nikt Cię nie odwięczy
Łaskę kupioną krwią Twą przemieniają w zyski,
Jak niegdyś na Golgocie wciąż wisisz na krzyżu
A zgon Twój bliski.

O Chryste zmartwychwstały!choćej znów znijść na ziemię
I tego,co go tutaj krzyżują codziennie

Strąć w otchłań, bo inaczej biedne ludzkie plemię

Zcześnie w Gehennie.

Stąd w otchłań, bo inaczej biedne ludzkie plemię

Zgaśnie w Gehennie.

Bibelot

"Naszego po-wsze-dniego chleba....doskonale
I ja tymi słowami Boga codzień chwalę
Lecz i zakłopotanie pewne w sercu noszę;
Jeżeli chleb ten "naszym",to pocóż oń proszę?
A dalej:jeśli Pan nam zsyła dzionki chlebne,
To wyrażenie "dzisiaj" w modłach nie potrzebne,
Zaś z powyższych przesłanek niezbicię wynika,
Że nigdzie nie prowadzi czysta dialektyka
A jeżeli prowadzi,to w pustkę.....aliści
I słyszeć o tem nie chcą panowie tomiści.

Bibelot

Pewien biskup /z nazwiska go tu nie wymienię/,
Zmuszony ślepą kiszkę sobie zoperować,
Postanowienie powziął przy świadkach niezłomne,
[illegible]:
Chcecie wiedzieć wzgląd jaki do tego mię skłania?
Za ten ból, który Bogu zadał grzeszny Adam,
Ja dziś mój ból Panu Bogu składam
Dlatego rozpłatajcie mi brzuch nożem zimnym,
Bo czyż mogę piękniejszym uczcić Boga hymnem"

Ledwo wyrzekł te słowa, już z aniołów xxxxxx sfory
Karjerowicz-zausznik pomknął przez przestwory
Do kolan Boga Ojca pokornie przypada
I co widział i słyszał wiernie opowiada.
ZŻymnął się na to Pan Bóg i choć nie potępił
Gorliwości biskupa, ale się zasępił:

"Wnet miną dwa milenia,a to nie godzina,,
Od chwili, gdym im zesłał jedynego Syna,
Ażeby ich pouczył,żem ja nie Jehowa,
Co tylko plagi w ręku,zemstę w sercu chowa,
A oto teraz widzę,że od owych czasów
Ród ludzki jeszcze nie wzniósł się nad Papuasów".

Bibelot.

Wierząc,że tem nikomu szkody nie narobię,

Na maleńki bibelot pozwolę tu sobie,

Bibelot,który może sutanny zaboli,

Bo pozornie podważa dogmat wolnej woli

Lecz mnie ich gniew nie dotknie,ja nie jestem winny

Zbroił,lub gdy wolicie,zgrzeszył tu kto inny

Posłużywszy się żartem powabnym jak erot,

A imię twórcy tego figielka Diderot

/ a może nie on,może to jest "Myśl"Pascala,

lecz stwierdzić to brak wzroku już mi nie pozwala/

On to,mówiąc o świata i ludzkości losie ,

Zawiesił go na pięknym Kleopatry nosie,

W słowach nader wymownych dowcipnie dowiódłszy

Że gdyby nos królowej był dłuższy lub krótszy

O włos,który wymierzyć mógłby tylko noniusz,

Nie wpadłby był w jej sidła tryumwir Antoniusz,

Gdyby się nie był zadał z królową w miłostki,

Inacze

Egipt

Gdyby

Który

Odwlók

Kościo

Z kru

Wojna

Połow

A dal

Powta

By na

Dider

Że ws

Że wł

Co c

Dot

Inaczej by pod Actium padły bitwy kostki,
Egipt nie byłby dostał się pod władzę Rzymu,
Gdyby zaś nie strychulec rzymskiego reżimu,
Który śródziemnomorskie zrównał w prawach państwa,
Odwlókłby się na długo tryumf chrześciaństwa,
Kościół Apostolskiego nie ułożył Składu,
Z krucjat i Reformacji nie byłoby śladu,
Wojna trzydziestoletnia nie byłby była
Połowy Europy w zgliszcza obróciła,
A dalej....lecz tu kropka,bo nie ma potrzeby
Powtarzać do znudzenia różne "gdyby","żeby",
By następnym luzując wciąż poprzedni wniosek
Diderotowską powziąć konkluzję w ostatku,
Że wszystkiemu jest winien Kleopatry nosek
Że wbrew woli zależym ciągle od przypadku,
Co casus fortuitus zowie Akwinato.-
Dotychczas żadnej rady świat nie znalazł na to

I cokilwiek by o tem jeszcze powiadano

"Igraszka losu" oto dzieci Ewy miano.

1. 81

Bibelot.

Wyżej niż "Kaligula" i "Judasz z Kariotu"
Stanęło "Miłosierdzia" misterium posępne.
Szczegółowo rozbierać nie zamierzam go tu,
Wyszło w książce,każdemu jest zatem dostępne.-
Jest to utwór nie często spotykanej głębi,
W którą nie każde oko spojrzeć się odważy;
Stoika ten pessymizm ni grzeje ni ziębi,
Ale katolikowi jest z nim nie do twarzy.
Taki,co przebiegł myślą wstecz sześćdziesiąt wieków
I na dzieje ludzkości patrzy przyrodniczo
Wie już,że jak nie było tak nie będzie leków
Na to,ażeby ludzkość nie była zbrodniczą
I pozbywszy się kiedyś mąk i grozy bytu,
Skosztowała rozkoszy dusznego dosytu.
Lecz komuś,dla którego Chrystus krew swą wylał
I getsemańskiem winem nieraz go posilał
Dla którego grające u stóp Boga sfery

Wyżej niż "Kaligula" i "Judasz z Kariotu"
Stanęło "Miłosierdzia" misterium posępne.
Szczegółowo rozbierać nie zamierzam go tu,
Wyszło w książce,każdemu jest zatem dostępne.-
Jest to utwór nie często spotykanej głębi,
W którą nie każde oko spojrzeć się odważy;
Stoika ten pessymizm ni grzeje ni ziębi,
Ale katolikowi jest z nim nie do twarzy.
Taki,co przebiegł myślą wstecz sześćdziesiąt wieków
I na dzieje ludzkości patrzy przyrodniczo
Wie już,że jak nie było tak nie będzie leków
Na to,ażeby ludzkość nie była zbrodnicza
I pozbywszy się kiedyś mąk i grozy bytu,
Skosztowała rozkoszy dusznego dosytu.
Lecz komuś,dla którego Chrystus krew swą wylał
I getsemańskiem winem nieraz go poiła
Dla którego grające u stóp Boga sfery

82

Są zrozumialsze niźli dwa razy dwa cztery
Takiemu,gdy pod jego piórem-nie dla wiersza-
Ostatnia scena układ ma taki jak pierwsza
Nie do twarzy z rozkazem:"Spuszczajcie kurtynę,
Bo tak było i będzie da capo al fine!",
Gdyż w takim razie na cóż kielich,krzyż i męka,
Jeżeli nie ma ustać to,co ludzkość nęka.

Ale precz z pedantyzmem!Czasem Duch zniewala,
Że myśl ludzka tenebra miewa intervalla
I mogła się rzecz taka zdarzyć z woli Boskiej,
Że taki czarny moment przeżył Rostworowski.
Tę przesłankę jednakże mocno to osłabia,
Że kiedyindziej innym świat ten ujrzał hrabia.
Dlaczego ujrzał innym? przemilczeć tu wolę,
Dość że ujrzał odmienną wprost ludzkości dolę
I kiedy mu warszawska wytknęła krytyka

Są zrozumialsze niźli dwa razy dwa cztery
Takiemu, gdy pod jego piórem-nie dla wiersza-
Ostatnie scena układ ma taki jak pierwsza
Nie do twarzy z rozkazem:"Spuszczajcie kurtynę,
Bo tak było i będzie da capo al fine!",
Gdyż w takim razie na cóż kielich, krzyż i męka,
Jeżeli nie ma ustać to, co ludzkość nęka.

Ale precz z pedantyzmem! Czasem duch zniewala,
Że myśl ludzka tenebra miewa intervalla
I mogła się rzecz taka zdarzyć z woli Boskiej,
Że taki czarny moment przeżył Rostworowski.
Te przesłanki jednakże mocno to osłabia,
Że kiedyindziej innym świat ten ujrzał hrabia.
Dlaczego ujrzał innym? przemilczeć tu wolę,
Dość że ujrzał odmienną wpośród ludzkości dolę
I kiedy mu warszawska wytknęła krytyka

Że to jego okrutne da capo al fine
Jest wprost niezrozumiałe w ustach katolika,,
Autor śpiesząc założyć sądom ich kontrminę
I ufając,że przez to złe wrażenie zatrze,
W kilka dni po premjerze kazał na teatrze
Ponurą sztukę kończyć akordem nadziei.

Mundus vult decipi...,toteż go i szwabią
Lecz widz czując,że nowy finał się nie klei
Z treścią dwu pierwszych aktów,nie rad wersjom obom,
Ośmielił się zapytać:"Powiedz,panie hrabio,
"Kiedy-w pierwszej czy drugiej wersji-jesteś sobą"?

Że to jego okrutne da capo al fine
Jest wprost niezrozumiałe w ustach katolika,.
Autor śpieszno założyć obok ich kontrastne
I ufając, że przez to złe wrażenie zatrze,
W kilka dni po premjerze kazał na teatrze
Ponurą sztukę kończyć akordem nadziei.

Mundus vult decipi..., potem go i zawabia
Lecz widz czując, że nowy finał się nie klei
Z treścią dwu pierwszych aktów, nie raz wersjom obom,
Ośmielił się zapytać: "Zawiedź, panie hrabio,
"Kiedy-w pierwszej czy drugiej wersji-jesteś dobry".[5]

Bibelot.

Mieliśmy doniedawna w Polsce rząd wspaniały,
Bo same pułkowniki albo generały.
Zazdrośnie strzegąc tek swych i tłustych synekur
Rządzili całym krajem krajowi naprzekór,
A choć wieś marła głodem,głosili zbrodniczo,
Że dzięki ich to rządom w Polscetak "jest byczo!".

Pobrawszy sobie z żydów żony i podwiki
Przesiąknęli ich rasy szpetnymi nawyki
Kładąc wyżej nad własny postronne języki..
Toż gdy się zeszli w Zamku,pomimo brzęk szabel:
Mógłbyś mniemać,że jesteś gdzieś pod wieżą Babel.
Ten z "Restitutą" w klapie mówił do premiera
Parluje po francuzku lepiej od Moliera,
Tamten,jeszcze przed rokiem zwykły sobie Spira,
Przemawia dziś wyłącznie językiem Shakespeara,
Ów Gawarit po russki niczem Lejba Trocki,
Innemu z ust nie schodzi charkot neogocki,
~~Każdy sobie innego fetysza dobiera~~

Bibelot.

Tutaj Mussoliniego słychać,tam Hitlera-
Każdy sobie innego fetysza dobiera
Jednego tylko dopiąć nie mogły podwiki,
By z mężów i kochanków zrobić łacinniki
Natomiast osiągnęły,że Polska pomału
Zmasońszczyła się w bandę internacjonału.
Na pojęcie:ojczyzna,ukuli "państwowość"
A gdy nie wszystkim poszła do smaku ta nowość,
Jęli popularnego szukać w dziejach hasła
Coby ich pojednało "cum zacnis brat-łatis"
A że nie całkiem jeszcze tradycja wygasła:
"Polonia antemurale Christianitatis",
Więc choć często w sprzeczności byli z konkordatem
Wciąż rzymski katolicyzm głosili przed światem
I wszystko byłoby się im cudnie udało,
Gdyby nie to,że znali łaciny tak mało.
Nie "tak mało" lecz raczej,że nie znali wcale
I antimorale brali za antemurale.

A skoro ta pomyłka weszła raz w użycie,
Ten sam charakter wzięło całe państwa życie.
Przez drobiazg,że nie znali quid docet, quid nocet
Chrystusowi narodów,Polsce,znów podali
Na krwawej krwią Jej włóczni gorzką żółć i ocet
I łotrów wypuściwszy Ją ukrzyżowali.

Pomiędzy Dunajewskim a księciem Sapiehą
Tron biskupi Krakowa obsadzono klechą.
Jużci że nie braciszkiem do posług a ino
Doktorem teologji z Kozielska Puzyną.
Był kniaziem,co jednakże nie było przeszkodą,
Że się nieprzyzwoicie sprawował in modo.
Zarzut ciężki lecz każdy przyzna mi w nim rację,
Gdy powiem [redacted] jak raz kniaź ten odbył wizytację.

W gimnazjum Sobieskiego nauczał religji
Ksiądz,bodaj że Stanisław a może Remigi
/pół wieku odtąd przeszło,więc jego imenia
nie pamiętam,lecz sprawy to w niczem nie zmienia/
Był z baronów de Puget,z rodu który uszedł
Przed terrorem i w Polsce wziął nazwisko Puszet-
Raz więc,gdy ksiądz wykładał chłopcom dogmatykę
Wszedł biskup.Puszet śpiesząc powitać władykę

87

Pomiedzy Dunajewskim a Księciem Sapiehą
Tron biskupi Krakowa obsadzono Alechą.
Juści że nie braciszkiom do posług a ino
Doktorom teologji z Kozielska Pusynę.
Był księciem, co jednakże nie było przeszkodą,
Że się nieprzyzwoicie sprawował in modo.
Zarzut ciężki lecz każdy przyzna mi w nim racje/
Gdy powiem [redacted] jak raz książę ten odbył wizytacje.

W gimnazjum Sobieskiego nauczał religji
Ksiądz, bodaj że Stanisław a może Remigi
/pół wieku odtąd przeszło, więc jego imienia
nie pamiętam, lecz sprawy to w niczem nie zmienia/
Był z baronów de Puget, z rodu który uszedł
Przed terrorem i w Polsce wziął nazwisko Puszet-
Raz więc, gdy ksiądz wykładał chłopcom dogmatykę
Wszedł biskup. Puszet śpieszno powitać władykę

Schyla mu się do ręki, ów zaś bliski krzyku
Huknie na niego z góry: "Klękaj Heretyku!"
Zdębiała cała klasa, lecz ksiądz bez wzburzenia
Ukląkł i pocałował relikwię pierścienia,
Ale nigdy się potem na afront nie żalił
Rad, że powagę księcia Kościoła ocalił.

Lecz dość już o Puszecie. Wracam do Puzyny
By uwiecznić tu jego późniejsze wyczyny.

Lgnął z młodu do wojaczki lecz poznawszy wnetki,
Że chleb żołnierski nie jest ni smaczny ni letki,
Wstąpił do skarbowości lecz orkę w niej skrócił
I do teologicznych studjów się przerzucił
Taką w nich wykazawszy pojętność i zapał,
że po infule wkrótce też i palcusz złapał.

Dbały o podwładnego kleru iura stolae

Uchyla mu się do rąk,ów zaś bliski krzyku
Huknie na niego z góry:"Klękaj Heretyku!"
Zdębiała cała klasa,lecz ksiądz bez wzburzenia
Ukląkł i pocałował relikwie pierścienia,
Ale nigdy się potem na afront nie żalił
Rad,że powagę księcia Kościoła ocalił.

Lecz dość już o Puzynie.Wracam do Łuzyny
By uwiecznić tu jego późniejsze wyczyny.

Lgnął z młodu do wojaczki lecz poznawszy wnetki,
Że chleb żołnierski nie jest ni smaczny ni lekki,
Wstąpił do skarbowości lecz orkę w niej skrócił
I do teologicznych studjów się przerzucił
Taką w nich wykazawszy pojętność i zapał,
Że po infule wkrótce też i paliusz złapał.

Dbały o podwładnego kleru iura stolae

Dla źle uposażonych miewał serce czułe
Ale wobec bogatych twardą jawił wolę,
Dzięki czemu też trzymał w ryzach kapitułę.
Na odnowę katedry bez żadenj finezji
Łupił wszystkich proboszczów krakowskiej diecezji,
Słowem mógłby być wzorem w rządach i liturgji,
Gdyby nie był habsburski bardziej niż Habsburgi.
Prócz Józefa II-go arcykatolicy,
Mieli zdawna przywilej od Swiętej Stolicy,
Że jeżeli conclave, zgodnie z rytuałem
Obsadzi tron papieski takim kardynałem,
Który się ich dynastji zda niedość lojalny,
Mają prawo założyć swój protest formalny.

Po Leonie XIII-tym, gdy Kościoła nawę
Nowym sternikiem przyszło obsadzić w conclave
I gdy kardynałowie zgodną mieli wolę,
By na tronie papieskim posadzić Rampollę

Dla źle uposażonych miewał serce czułe
Ale wobec bogatych twardą jawił wolę,
Dzięki czemu też trzymał w ryzach kapitułę.
Na odnowę katedry bez żadnej finesji
Łupił wszystkich proboszczów krakowskiej diecezji.
Słowem mógłby być wzorem w rządach i liturgji,
Gdyby nie był habsburski bardziej niż Habsburgi,
Prócz Józefa II-go arcykatolicy.
Mieli zdawna przywilej od Świętej Stolicy,
Że jeżeli conclave, zgodnie z rytuałem
Obsadzi tron papieski takim kardynałem,
Który się ich dynastji zda niedość lojalny,
Mają prawo założyć swój protest formalny.

Po Leonie XIII-tym, gdy Kościoła nawę
Nowym sternikiem przyszło obsadzić w conclave
I gdy kardynałowie zgodną mieli wolę
By na tronie papieskim posadzić Rampollę

/ który tem sobie zraził cesarza Wilhelma,
że na jego zakusy patrzył nie przez bielma
i czuł, że już niedługo władca suchoręki
pół świata wpędzi w wojny pożogi i męki/
Nagle wstaje Puzyna i jakkolwiek leciw
Zgłasza w porywczych słowach Austrji sprzeciw.
Osłupiało conclave,-ten i ów kardynał
Zrywa się jakby w piersi wbito mu puginał.
"Hannibal ante portas! - Szatan w Piotra bramach!
"To jest na wolność sumień i Kościoła zamach,
"By przywilej zprzed wieków przedkładać akurat
"W chwili, gdy los Kościoła na szali się waży.
"I kto ten sprzeciw zgłasza?Kto? -Polski purpurat!
Tej Polski, która ciągle o wolności marzy!
"Wstyd wyciągać kasztany z ognia dla Berlina!
"Wstyd z praw veta korzystać dla ojczyzny wroga!"

Próżne wszelkie perswazje.Kardynał Puzyna

/ który tem sobie zraził cesarza Wilhelma,
a na jego zakusy patrzył nie przez bielma
i czuł, że już niedługo władca suchoręki
pół świata wpędzi w wojny pożogi i męki\
Nagle wstaje Puzyna i jakkolwiek leciw
Zgłasza w porywczych słowach Austrji sprzeciw.
Osłupiało conclave, - ten i ów kardynał
Zrywa się jakby w pierś wbito mu puginał.
"Hannibal ante portas! - Szatan w Piotra bramach!
"To jest na wolność sumień i Kościoła zamach,
"By przywilej sprzed wieków przedkładać akarat
"W chwili, gdy los Kościoła na szali się waży.
"I kto ten sprzeciw zgłasza? Kto? - Polski purpurat!
Tej Polski, która ciągle o wolności marzy!
"Wstyd wyciągać kasztany z ognia dla Berlina!
"Wstyd z praw veta korzystać dla ojczyzny wroga!"

Próżne wszelkie perswazje. Kardynał Puzyna

Uleglejszy dynastji niż Kościoła woli
Wytrwał przy swym proteście i miasto Rampolli
Pius X-ty pierścień Rybaka otrzymał.
Cóż stąd,że się kler polski na pasterza zżymał,
Że siedząc na Bielanach w kamedulskiej celce
Nasz kniaź veta żałował i kajał się wielce,
Tą rzeczy nie zmieniło i w opinji świata
Polskę shańbił na zawsze ów krok purpurata.